OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 5 MARCA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 64

Łódź 5-III-27 A

Oficer zastrzelił żonę oficera.

Krwawa tragedja miłosna w garnizonie puławskim.

Warszawa, 5 marca.

W Puławach rozegrała sie krwawa tragedja miłosna.

Porucznik-lekarz dr. Mieczysław Kamieński z Warszawy, przydzielony do 2 pułku saperów, celnym strzałem z rewolweru

zabił żonę swego kolegi,

25-lenią porucznikową Marję Doranttową, a następnie dwoma strzałami z rewolweru pozbawił się życia.

Por. lekarz Kamieński od 2 lat utrzymywał zażyłe stosunki z kolegą swym por. Doranttem i jego żoną i często bywał w ich mieszkaniu. W tych dniach został Kamieński przeniesiony do Warszawy.

Przed odjazdem postanowił pożegnać się z Doranttową. Na pożegnalną wizytę wybrał czas, kiedy por. Dorantt był w pułku, a w mieszkaniu znajdowała się tylko p. Doranttowa z matką.

Młodzi rozmawiali w salonie, matka była w przyległym pokoju.

Nagle rozległy się strzały. Przerażona staruszka wpadła do pokoju.

Córka jej, por. Doranttowa, już konała, por. Kamieński dogorywał. Wszelki ratunek okazał się niemożliwy, obydwoje wkrótce zmarli. Por. Kamieński trzymał jeszcze po zgonie w kurczowo zaciśniętej ręce rewolwer, którym przeciął życie młodej kobiety i swoje.

Na miejsce krwawej tragedji przybyły władze wojskowe, oraz sędzia śledczy Ćwikierski.

Samobójstwo mordercy w więzieniu.

Trawiony wyrzutami sumienia, powiesił się na prześcieradle.

Warszawa, 5 marca.

W więzieniu śledczem przy ul. Dzielnej, czyli na t. zw. „Pawiaku" od trzech miesięcy przesiadywał, wyczekując ukończenia sprawy oraz wyroku, 36-letni Stanisław Bernatowicz, z zawodu poganiacz bydła, zamieszkały poprzednio przy ul. Jagiellońskiej nr. 8.

Przez szereg lat był on t. zw. poganiaczem, który wraz z innymi, w liczbie około 70-ciu, przepędzał trzodę chlewną z rampy kolejowej na targowisko. — Z chwilą, kiedy targowisko połączone zostało bocznicą kolejową, poganiacze okazali się zbyteczni, jednak przez pewien czas otrzymywali jeszcze normalną płacę.

Na ich czele stał właśnie Bernatowicz, który upatrzył sobie Mieczysława Longina Latawca, dyrektora warszawskiego wzajemnego ubezpieczenia trzody chlewnej i sekretarza zrzeszenia kupców, handlujących trzodą chlewną i rogacizną oraz końmi na obszarze Rzeczy pospolitej, jako winnego pogorszenia materjalnych warunków poganiaczy. Bernatowicz przysiągł mu zemstę.

W dniu 13 grudnia r. ub., jak donosił w swoim czasie „Express", już od świtu Bernatowicz wyczekiwał na pojawienie się Latawca i wówczas to 5-ma strzałami z rewolweru, położył go trupem na miejscu.

Wczoraj, o godzinie 2-ej w nocy, Bernatowicz zmyliwszy czujność dozorcy więziennego i skorzystawszy z twardego snu współtowarzysza więźnia, z którym wspólnie zajmowali celę, **skręcił z prześcieradła powróz, a następnie umocowawszy go do kraty w oknie, powiesił się.**

Samobójcę zauważono już martwego Pozostawił on dziecko i żonę.

Bernatowicz odpowiadałby przed sądem z art. 453 k. k. przewidującego od 8 do 15 lat ciężkiego więzienia.

APARAT
do demaskywania kasiarzy.
„Elektrolux" w roli detektywa.

Warszawa, 5 marca.

Wczorajszy „Express" zamieścił wiadomość o rozbiciu kasy w firmie „Elektrolux".

Włamywacze zrabowali niewiele: 500 złotych, kilka dolarówek i nieco znaczków pocztowych, ale zniszczyli doszczętnie cenną kasę pancerną.

Wszystkie meble w pokoiku pokryte były pyłem azbestowym, który wysypał się podczas rozpruwania podwójnych ścian kasy.

Badając na miejscu ślady włamania, nowy kierownik urzędu śledczego mjr. Popowicz wpadł na ryginalny pomysł wykrycia przestępców. Polecił wywiadowcom odwiedzić najwybitniejszych kasiarzy i sprowadzić do urzędu śledczego tych, którzy będą mieli zakurzone ubrania.

Natychmiast dokonano szeregu rewizji. W mieszkaniu przy ulicy Chmielnej nr. 45 policjanci zastali znanego kasiarza Eugenjusza Gałę. Leżał na łóżku. Ubrany był w zakurzone spodnie. W kącie pokoju stały pokryte pyłem kamasze.

Zabrano go do urzędu śledczego. Mjr. Popowicz polecił przynieść odkurzacz elektryczny. Puszczono motor w ruch. Po upływie kilku minut garderoba kasiarza była odświeżona, a znajdujący się w aparacie woreczek napełnił się kurzem.

Natychmiast odesłano pył do laboratorjum chemicznego, skąd nadeszła telefoniczna odpowiedź, że jest to mielony azbest ogniotrwały.

Wobec tak oczywistych dowodów, Gała przyznał się do przestępstwa i wydał wspólnika Juljana Dylewskiego.

Jak się zdaje, nowy sposób chwytania kasiarzy na „Elektrolux" znajdzie szerokie zastosowanie w metodach śledczych.

Zagadkowy trup policjanta
został wyłowiony wczoraj z Wisły.

Warszawa, 5 marca.

Wczoraj około godz. 3 po poł. posterunkowy komisarjatu wodnego Bolesław Sikora i robotnik z przystani braci Górnickich Władysław Pawlak zauważył płynące Wisłą zwłoki topielca w ubraniu.

Przy pomocy bosaków przyciągnęli ciało do brzegu i wówczas okazało się, że jest to trup posterunkowego policji państwowej w mundurze i szynelu. Na naramiennikach munduru widnieje cyfra V (okręg białostocki), na kołnierzu zaś nr. 2939.

W kieszeni ubrania znaleziono jedynie woreczek skórzany, zawierający 16 zł. i 34 gr.

Trup znajdował się w wodzie od kilku tygodni, gdyż jest w stanie częściowego rozkładu. Istnieje przypuszczenie, że albo policjant ten popełnił samobójstwo, albo że zginął przypadkowo, przechodząc po lodzie przez Wisłę.

Półtrzecia miljona zł. miesięcznie
na budowę dróg przez bezrobotnych.

Na ostatniej konferencji międzyministerjalnej w sprawie udzielenia kredytów dla samorządów na prowadzenie robót publicznych dla bezrobotnych uchwalono asygnować na ten cel miesięcznie od 1,500 do 2,500 tysięcy złotych. Sumy te przeznaczone są wyłącznie dla okręgów, w których szerzy się bezrobocie najbardziej, a więc dla **Zagłębia, Łodzi i Warszawy.**

Kredyty te będą przyznawane samorządom z tem zastrzeżeniem, by służyły wyłącznie na opłatę robocizny, nie zaś na zakup narzędzi, surowców i t. p.

Chodzi tu więc głównie o budowę i regulację dróg.

Patrol zasypany
przez lawinę śnieżną.

Paryż, 5 marca

Z Grenoble donoszą, iż patrol wojskowy z 4 ludzi został zasypany przez lawinę śnieżną. Trzech żołnierzy zdołano wyratować, czwarty został wydobyty z pod śniegu bez życia.

Walki hindusów
z mahometanami w Indjach

Londyn, 5 marca

W Ponabarlia, odległym o 200 mil od Kalkuty, doszło do krwawych starć na tle religijnem między mahometanami a hidusami. Dwudziestu mahometan zostało zabitych i 40 odniosło ciężkie rany. Szef policji polecił dać policjantom ognia aby zmusić walczące strony do uległości.

Choć niby go niema,
Gdzieniegdzie się trzyma

Z PRZEOCZENIA CZY Z PRZYPADKU PO ZABORCACH ZOSTAŁ W SPADKU „CZYNOWNICZEJ" PATRON PRACY, BIUROKRACY.

PÓŁUŚMIECHEM ZDOBIAC LICE, SIADŁ NA WAŻNYCH AKTÓW PLICE PARAGRAFY TRZYMA W ŁAPIE NO I — CHRAPIE.

TAKI PATRON TO NA KPINY, LECZ TRADYCJE LUBIĄ CHINY, WIĘC GO TRZEBA WYSŁAĆ Z KRAJU DO SZANGHAJU.

W. D.

Policja obyczajowa
aresztuje mężczyzn,
którzy zaczepiają niewiasty na ulicy.

Warszawa, 5 marca

Z dobrze wypchanym portfelem przyjechał poromansować do Warszawy p. Adam Z-wicz, zamieszkały w Toruniu.

Tak mu było pilno przyjrzeć się warszawiankom, iż wprost z wagonu udał się do fryzjera, zostawił walizkę w przechowalni kolejowej i raźno pomaszerował ulicą Chmielną, zerkając na wszystkie strony.

Wpadła mu w oko elegancka szatynka w kapelusiku koloru wiśni, bronzowem palcie z futerkiem, lakierkach i cienkich jak nić pajęcza pończoszkach.

— Proszę pozostawić mnie w spokoju — odrzekła warszawianka, gdy pomorzanin zaproponował jej wspólną kolację.

Pan Z. ujął ją mimo to pod ramię i usiłował zmusić do zajęcia miejsca w taksówce.

Nagle stało się coś niezwykłego. Niewiasta sięgnęła do torebki, wyjęła jakiś drobny przedmiot i przyłożyła do ust.

Ostry gwizd przeszył powietrze. Pomorzanin osłupiał. W oddali rozległy się podobne gwizdki, a po chwili do młodej warszawianki przybiegł zdyszany policjant.

Z krótkiego djalogu p. Z. dowiedział się z przerażeniem, że niewiasta jest wywiadowczynią urzędu sanitarno - obyczajowego, p. Heleną Mądrajową. Nie było rady — musiał powędrować do VIII komisarjatu i stanął przed dyżurnym przodownikiem.

O zajściu spisano protokuł. Pomorzanin będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za natarczywe zaczepianie kobiet na ulicy.

Polska rośnie w siły

—::—

Imię jej znaczy coraz więcej na świecie.

Warszawa na szlaku politycznym Londyn-Szanghaj.

Niebezpieczeństwo zagrażające Szangnajowi podniosło wydatnie znaczenie polityczne Warszawy.

Może to służyć jeszcze za jeden dowód, że jeżeli są do dziś dnia państwa o ograniczonej sferze interesów, to w każdym razie Polska do nich nie należy.

Wszystko, co się gdziekolwiek na świecie dzieje, w ten czy inny sposób dotyka zawsze interesów Polski. Czujni i czynni nasi mężowie stanu nie mogą spuszczać z oka ani jednego odcinka wielkiej światowej polityki. Niema dziś miejsca ani dla ludzi ani dla narodów o ciasnych horyzontach.

Zapomnieć trzeba o czasach może szczęśliwych, ale niepowrotnie minionych, kiedy na całym świecie mogła szaleć wojna, a wieś polska śniła „zaciszna i spokojna".

Wypadkom chińskim zawdzięczamy gruntowną zmianę stosunku Anglji do Polski.

Jakże dalecy jesteśmy dzisiaj od czasów Lloyd George'a, który w 1920 r. gotów był bez wahania poświęcić Polskę hordom bolszewickim, Górny Śląsk oddać Niemcom, a na konferencji Genewskiej wszystkie żywotne zagadnienia europejskie podporządkowywał jednej trosce: przejednania Sowietów.

Dzisiaj zrozumiano w Londynie, że Polska silna, zdolna do obrony swoich praw i swoich granic jest konieczną osłoną Europy Zachodniej przed niebezpieczeństwem bolszewickiem.

Zawdzięczamy to zamieszkom chińskim i — samym sobie.

Umocnienie wewnętrzne, wzmocnienie władzy, organizacja pracy gospodarczej, likwidacja rządów partyjnych — wszystko to wzmocniło znakomicie nazewnątrz powagę Państwa. Przestaliśmy być narodem, który tylko politykuje, staliśmy się narodem, który pracuje, produkuje, sprzedaje i kupuje.

Dla kupieckiej Anglji miało to znaczenie rozstrzygające.

A dla Polski jest to użyteczne podkreślenie znaczenia pracy wewnętrznej. Póki ster Państwa spoczywa w mocnych rękach Marszałka Piłsudskiego, wysiłek społeczeństwa może spokojnie skupić się w twórczej, produkcyjnej pracy wewnętrznej.

Tęgi kupiec, rolnik czy przemysłowiec o światowym horyzoncie wytwarza siłę Polski, która w rękach Wodza i Przewodnika narodu może dokazać cudów.

Kradzież starożytnych rzeźb.

Jak donoszą z Aten, od kilku miesięcy zauważono tajemnicze znikanie ze zbioru starożytnych rzeźb greckich, znajdującego się w murach Akropolisu, dzieł bardzo kosztownych.

W tych dniach jednak zdołano odkryć nareszcie sprawców tych tajemniczych kradzieży. Byli nimi trzej niemcy mieszkający już od kilku lat w Atenach, w charakterze rysowników przy tamtejszej, niemieckiej szkole archeologicznej.

Podczas rewizji u jednego z tych rysowników germańskich, posiadających, jak widać, wielostronne zdolności artystyczne, znaleziono trzy marmurowe głowy, skradzione z Akropolisu przed 7 miesiącami.

O kradzież głów tych posądzano wówczas dozorcę muzeum i aresztowano go z tego powodu. Policja szuka obecnie jeszcze kilku innych rzeźb brakujących, istnieje przytem obawa, że sprawcy kradzieży zdołali już może wywieźć je poza granice Grecji.

Manifestacja państwowa Huculów ze Wschodniej Małopolski.

Dnia 1 b. m. zjawiła się w Warszawie u wicepremjera d-ra Bartla delegacja huculów, która w imieniu ludności huculskiej Małopolski Wschodniej żądała autoratywnego zaprzeczenia rządu, jakoby pas garniczny na Huculszczyźnie miał być odstąpiony Rumunji. — Na naszem zdjęciu widzimy członków tej delegacji. Stoją od lewej do prawej: Józef Jaruzelski, Dymitr Orszedjuk, Wasyl Kuryluk, Wasyl Kikińczuk, Aleks. Worobiec.

Sny na obstalunek.

Żołądek—twórcą sennych marzeń.

Tajemnicza dziedzina snu została w ostatnich 15 latach dzięki usiłowanej pracy psychologów i badaczów duszy ludzkiej, cokolwiek rozjaśniona. Dla poetów były sny marzeniami z zaczarowanej krainy, tęczową ułudą, świetlnymi zwidywaniami, zstępującymi z bajecznej wyspy Atlantydy do duszy człowieka. Potem przyszła wiedza i oświadczyła to nem głębokiego przekonania, że sny pochodzą z żołądka. Przykre rozczarowanie dla poety i marzycieli, którzy chcieliby z pewnością podtrzymać piękne złudzenia.

I znowu wystąpił prof. Freud z Wiednia na pierwszy plan i zrehabilitował cokolwiek krainę snu. „Sny rodzą się z życzeń i podążań człowieka" — rzekł Freud — przez cały dzień spoczywają w ciemnej piwnicy podświadomości ludzkiej, w noc wyswabadzają się ze swego więzienia i pędzą na najwyższe piętra ludzkiej psyche. Dowiedziano się tedy o bliskiem powinowactwie między snem a pożądaniem. Poeci byli zadowoleni, a lekarze jeszcze bardziej.

Ale nieutrudzonemu badaczowi duszy ludzkiej nie wystarczało to bynajmniej. Zabrano się poprostu do pomiarów snu. Dlaczegóżby nie? Jeżeli nauce udało się zmierzyć glob ziemski, dlaczegóżby nie można na odpowiednią wagę położyć i snu ludzkiego.

Amerykanin Gernsback skonstruował elektryczny aparat, który mierzy i zaznacza krzywiznami linję działania serca i płuc w czasie snu. Na krzywizny te podobno wpływa treść i rodzaj snu. Z rodzaju tych linji może rzeczoznawca wywnioskować, czy śpiący ma sen przyjemny, czy przykry. Szczyt i głębokość wyznaczonych punktów linji wskazują na to, czy sen był ciężki czy lekki.

Snem również kierować można zdaniem tego uczonego. Skoro sny wpływają na serce, mózg i płuca to i odwrotnie, organy te mogą wpływać na kształtowanie się snu. Gdyby można wynaleźć środki na przyśpieszenie lub hamowanie bicia serca, dowolnie większą lub mniejszą ilością krwi mózg zasilić, gdyby można odpowiednio i oddech płuc regulować — możnaby i sny odpowiednio „przyrządzić".

I istotnie, środki takie są, ale ich działanie zawiodło.

Tymi dniami wpadł pomysłowy anglik dr. Morrison na myśl nowego eksperymentu. Wynalazł on ekstrakt, który zastrzyknięty w żyły śpiącego powoduje przyjemne sny. Dr. Morrison ponawia swoje eksperymenty kilkadziesiąt razy, a Morfeusz był posłuszny każdemu takiemu rozkazowi. Pewnego wieczoru, nie zdradzając tajemnicy przed pacjentką, zastrzyknął jej zamiast ekstraktu andrenalinę, która, jak wiadomo, ma własność zwężania naczyń krwionośnych i wstrzymywania działalności mózgu. Sprowadziło to pacjentce bardzo nieprzyjemne sny i widzenia.

Ś. p. Zofja Sokolnicka, posłanka na Sejm z ramienia Z.L.N. zmarła w Poznaniu.

Walka człowieka ze szczurami

może być tylko wtedy skuteczna, jeżeli wezmą w niej udział—mikroby.

Charakterystyczną jest rzeczą, że nigdy prawie walka człowieka ze szczurem, nie doprowadziła do pożądanego rezultatu. Tak samo było we Wiedniu, gdzie szumnie zapowiadana trzechdniowa walka z tymi szkodliwymi gryzoniami, walka, która kosztowała 3 miljardy nie dała najmniejszych wyników. Szczury nie tknęły nawet przygotowanej dla nich trucizny. Człowiek się łudzi, sądząc że zwierzę zje wszystko, tak jak on, zje nawet truciznę, byleby smacznie przyrządzoną. Jest to wielki błąd, nie dlatego że były bardzo rozumnemi zwierzętami także i nie dlatego, żeby miały specjalny cudowny instynkt, lecz z innego całkiem zwykłego powodu: szczury mają znakomity węch, dlatego jest tak trudno wziąć szczura na truciznę.

Oczy odgrywają bardzo małą rolę u szczura, natomiast węchem, jak to mówią, szczur bezpiecznie cały świat może przejść. Szczur rozpoznaje pożywienie po zapachu, nos rozstrzyga u niego o tem, co jest zdrowe i niezdrowe. Zapach ziarnka najmniejszego, już alarmuje jego nos, „nie rusz tego, to trucizna", a szczur wierzy więcej swojemu nosowi, aniżeli oczom.

Najlepszy dowód, że ślepe lub sztucznie oślepione szczury, prowadzą taki życie, jak szczury widzące, jedzą normalnie, ustępują sobie z drogi i orjentują się tak, jakby nie były kalekami. Ślepy szczur trafia do swej nory i ile razy mu potzerba, wychodzi i powraca do niej. Szczur ślepy nie może tylko skakać. — Szczur jest zwierzęciem powonienia. — Jeżeli się go chce oszukać, to trzeba truciznę zamaskować, nie dla oczu, lecz dla jego nosa. Dopóki nie jest wynaleziona trucizna bezwonna dla szczura, tak długo walka ze szczurami jest bezowocną. — Osobliwszą jest rzeczą to, co zaobserwowali przyrodnicy, mianowicie są dwa rodzaje szczurów: domowy i wędrowny, żyjący ze sobą w śmiertelnej nienawiści. Gromada wędrownych szczurów, wtargnąwszy do miasta, rozpoczyna swą bytność od wytępienia szczurów domowych i dopiero w ich gniazdach się osiedlają.

Jedynym najdzielniejszym środkiem tępienia tych obrzydliwych gryzoniów byłoby przeciwstawienie im jakiegoś żywego wroga. Psy ani koty, chociażby najdzielniejsze i najodważniejsze, nie wytępią ich do cna. Najdzielniejszym środkiem w tej walce, są tylko mikroby zaraźliwych chorób.

— Nie pojmuję, w jaki sposób wydostajesz zawsze pieniądze od swego męża?..

— Mówię mu, że chcę wrócić do matki, a on mi natychmiast daje pieniądze na podróż...

On: — Najpiękniejsze kobiety poślubiają zazwyczaj najpiękniejszych idiotów...

Ona: — Czy mam to uważać za oświadczyny?..

Wrzuciła dziecko do kloaki

nieszczęśliwa dziewczyna, porzucona przez kochanka.

Sąd skazał ją na 9 miesięcy więzienia.

Łódź, 5 marca.

W tragicznej sytuacji znalazła się Józefa Podlewska, bezrobotna służąca.

Nie mając dachu nad głową, włóczyła się z niemowlęciem po mieście, prosząc się o jakiekolwiek zajęcie.

Pewnego dnia udała się do domu przy ulicy Przejazd 23, gdzie obiecano jej posadę służącej.

Jednak nie otrzymała tam pracy.

Zrozpaczona dziewczyna, udała się do ubikacji, znajdującej się na podwórzu tej posesji i wrzuciła niemowlę do nieczystości.

Po dokonaniu zbrodni, wybiegła na podwórze, gdzie zetknęła się oko w oko z dozorcą domu, który ją przytrzymał, posądzając o kradzież.

Dozorca udał się do ubikacji, przypuszczając, iż ukryła tam rzeczy, pochodzące z kradzieży lecz usłyszawszy płacz niemowlęcia, zorjentował się w mig w sytuacji.

Przy pomocy lokatorów dziecko wydobyto z kloaki. Było ono już martwe.

Wyrodną matkę aresztowała policja.

Podlewska znalazła się onegdaj przed sądem.

Oskrażona przyznała się do winy tłumacząc swój czyn rozpaczliwą sytuacją, w jakiej się znalazła po utracie posady.

—Zostałam uwiedziona — mówiła przed sądem, zalewając się łzami — kochanek obiecywał że się ze mną ożeni. Gdy znalazłam się w błogosławionym stanie, przestał mnie odwiedzać i nie mogłam go odszukać. Gdy dziecko przyszło na świat, straciłam posadę. Włóczyłam się po mieście nie mając dachu nad głową, nie mając do kogo zwrócić się o pomoc. Chciałam popełnić samobójstwo.

Sąd — po zbadaniu świadków, skazał ją na 9 miesięcy więzienia.

Fałszywe dwudziestozłotówki w wozach asenizacyjnych.

Spólnicy skarbu państwa zaopatrywali się w Łodzi w ubrania, galanterję i trunki.

Centrala bandy znajdowała się we wsi Plichów.

Łódź, 5 marca.

Działo się to w godzinach popołudniowych przy zbiegu ulic Konstantynowskiej i Gdańskiej.

Przed jednym z domów zatrzymały się dwie beczki asenizacyjne.

Trzej mężczyźni, dwaj młodsi i jeden starszy, udali się do sklepu spożywczego, gdzie poczynili najrozmaitsze zakupy.

Z kolei udali się do pobliskiej knajpy, gdzie zaopatrzyli się w trunki.

W dalszym ciągu odwiedzili również kilka sklepów galanteryjnych z materjałami piśmiennemi i składów kolonjalnych, zakupując wszędzie towar.

Kupcy nie targowali się nigdzie, ani też nie zwracali uwagi na jakość zakupionych towarów.

W jednym ze sklepów podwinęła im się noga.

Przy regulacji rachunku dwudziestozłotówkami, właściciel firmy zauważył, iż wszystkie banknoty były fałszywe.

Nie zdradzając swego odkrycia przed klijentami, posłał jednego z pracowników po policję.

Na widok przybyłego posterunkowego IV komisarjatu, osobnicy usiłowali wymknąć się ze sklepu.

Jeden z nich wyrwał się z rąk posterunkowego i puścił się biegiem przez ulice.

Policjant nie dał jednak za wygraną i wybiegł za nim.

W rezultacie kilkunastominutowej pogoni został on ujęty.

Był to niejaki Stefan Salecki, mieszkaniec wsi Plichów powiatu brzezińskiego. Znaleziono przy nim rewolwer i kilkanaście naboi.

Osobnikami przytrzymanymi w sklepie byli: jego ojciec Stanisław i brat Bolesław, zamieszkali również we wsi Plichów.

Dobrana trójka przywiozła do Łodzi w wozach z nieczystościami podrobione banknoty dwudziestozłotowe.

Przybyli, posiadając przy sobie większy zapas fałszywych pieniędzy, postanowili zaopatrzyć się w najrozmaitsze przedmioty codziennego użytku.

W jednym ze sklepów mieli nawet zamiar kupić sobie eleganckie garnitury, lecz właściciel nie mógł zadowolnić wybrednego gustu klijentów.

O aresztowaniu kolporterów fałszywych banknotów, powiadomił IV komisarjat urząd śledczy, który natychmiast wydelegował swych funkcjonarjuszy do wsi Plichów, by przeprowadzili rewizję w mieszkaniu Saleckich. Rewizja dała obfite wyniki.

Wieśniacy przechowywali podrobione dwudziestozłotówki w najrozmaitszych kryjówkach, znajdujących się w ich zagrodzie.

Kolporterzy ukrywali banknoty w piwnicy, w piecu, w siennikach i w skrytkach misternie zaopatrzonych przed okiem niewtajemniczonych w ich proceder.

Dobraną trójkę osadzono pod kluczem.

Przy dochodzeniu okazało się, iż Stefan Salecki, karany już czteroletnim więzieniem za kradzież, był szefem bandy, która nie po raz piewszy już „zaszczyciła" Łódź swemi występami i zalewała miejscowy rynek fałszywymi banknotami.

15 bandytów, kasiarzy i oszustów

zostało wczoraj aresztowanych

w *Domu noclegowym.*

Łódź, 5 marca

Dom noclegowy przy ulicy 28 p. Strz Kan. stał się ostatnio siedliskiem rozmaitych mętów społecznych uprawiających na terenie Łodzi wytężoną akcję złodziejska.

W przytułku tym zbierała się piętnastka bandycka, którą ostatnio zlikwidował urząd śledczy, tam też przebywali rozmaici przestępcy poszukiwani przez władze policyjne szeregu miast Rzeczypospolitej.

Przed kilku dniami władze śledcze otrzymały znów informacje, iż w domu noclegowym znalazło przytułek dobrane grono składające się z rzezimieszków, kasiarzy i wytrawnych fachowców doliniarskich.

„Towarzystwo" zbierało się w tym lokalu w godzinach wieczornych i odbywało poufne konferencje, poświęcone bieżącym sprawom, związanym z akcją zawodową na terenie Łodzi.

Zebrania te były tak zręcznie inscenizowane, iż nikt z niewtajemniczonych mieszkańców domu noclegowego nie wiedział o zbiórkach złodziejskich.

Ubiegłej nocy urząd śledczy zdobywszy szereg konkretnych materjałów, zorganizował obławę.

Dom noclegowy został otoczony przez policję, przyczem kilku funkcjonarjuszy udało się do wnętrza i przeprowadziło rewizję. Naogół aresztowano 15 osób.

Są to poszukiwani przez władze policyjne przestępcy najróżniejszego autoramentu, a więc włamywacze, kasiarze itp.

Mała dziewczynka

zmusiła dwuch bandytów do ucieczki.

Jeden z opryszków wpadł wczoraj w ręce policji.

Łódź, 5 marca.

W początkach stycznia na terenie Łodzi, wydarzył się śmiały napad bandycki.

Na ulicy Pomorskiej 107, zamieszkuje niejaki Józef Kępiński, właściciel sklepu spożywczego, łączącego się z mieszkaniem.

Około godziny 9-ej przez tylne drzwi wszedł do sklepu nieznajomy mężczyzna i zwrócił się do żony Kępińskiego z zapytaniem:

— Czy nie było tu przed chwilą dziewczynki, która chciała zmienić pięć złotych?

Otrzymawszy przeczącą odpowiedź nieznajomy wyszedł ze sklepu.

Po upływie kilku minut, gdy domownicy Kępińskiego znajdowali się w mieszkaniu, z trzaskiem otworzyły się drzwi i do pokoju wtargnęło kilku mężczyzn.

Jednocześnie do siedzącego przy stole Kępińskiego, przyskoczył jeden z napastników i skierował w jego stronę rewolwer.

— Ręce do góry — padł groźny rozkaz. Przerażenie ogarnęło wszystkich.

Jedynie córka właściciela mieszkania nie straciła przytomności umysłu.

Podbiegła do drzwi frontowych i otworzywszy je szeroko, poczęła rozpaczliwym głosem wzywać pomocy.

Rozwścieczeni alarmem napastnicy rzucili się do ucieczki, usiłując oddać kilka strzałów w stronę przelęknionych ofiar.

Na szczęście jednak rewolwer zaciął się. — Zawiadomiona o napadzie policja wszczęła natychmiast energiczny pościg który na razie nie przyniósł konkretnych rezultatów.

Urząd śledczy, prowadząc skrupulatne dochodzenie na zasadzie wywiadów i obserwacji ustalił iż jednym ze sprawców napadu był Konstanty Sabela, zamieszkały przy ulicy Prusa 12.

Osobnik ten w obawie, iż policja natrafi na jego ślady, ukrywał się w swym mieszkaniu, które opuszczał jedynie wieczorami, udając się do pobliskiej knajpy.

Groźny opryszek, posiadający na sumieniu szereg napadów rabunkowych, planował ostatnio kilka wypraw bandyckich na terenie naszego miasta.

Wczoraj w nocy policja otoczyła dom w którym ukrywał się bandyta.

Sabela nie spodziewając się niepożądanej dlań wizyty, dał się ująć niemal bez oporu.

Opryszka skutego w kajdany odwieziono do więzienia.

Władze śledcze są również na tropie drugiego sprawcy napadu na sklep Kępińskiego.

Rewizje w melinach złodziejskich

wykryły sprawców kradzieży w fabryce Kracza.

Łódź, 5 marca.

Przed trzema dniami na terenie Łodzi wydarzyło się śmiałe włamanie.

Złodzieje w przerwie obiadowej zakradli się do fabryki Juljusza Kracza przy ulicy Cymera 24 i, korzystając z nieobecności pracowników, w ciągu całej godziny operowali w budynku.

„Fachowcy" przy pomocy podrobionych kluczy i wytrychów dostali się do kantoru oraz składu fabrycznego, w którym znajdował się surowiec.

Łupem złodziei padła przędza wartości kilku tysięcy złotych oraz bielizna wartości 1500 złotych.

Włamywacze działali tak sprawnie, iż nawet nie zwrócili uwagi dozorców fabrycznych.

P. Kracz, przybywszy do fabryki, natychmiast po skonstatowaniu kradzieży, skomunikował się z urzędem śledczym, który wszczął pościg za złodziejami.

Wczoraj po południu w wyniku energicznych poszukiwań został aresztowany jeden ze sprawców kradzieży Józef Piecyk, zamieszkały przy ulicy Konstantynowskiej 42.

Jednocześnie przeprowadzono rewizję w melinach złodziejskich i w jednej z nich, znajdującej się w mieszkaniu Franciszka Orzechowskiego (Zielona 45 na Bałutach) znaleziono skradzioną przędzę i bieliznę, którą w całości przesłano właścicielowi.

Strejk angielski

opóźnił otwarcie kolei

Warszawa — Żyrardów o dwa miesiące.

Uruchomienie pierwszej dojazdówki elektrycznej na linji Warszawa — Grodzisk — Żyrardów, wyznaczone początkowo na 1 czerwca b. r., ulegnie opóźnieniu conajmniej o dwa miesiące.

Opóźnienie to spowodowane jest niedotrzymaniem terminu dostaw taboru elektrowozów i wagonów z Anglji, wskutek strajku węglowego.

On: Dlaczego doktorowa S. zerwała stosunki ze swym ostatnim kochankiem?
Ona: Bo on był za gruby i nie mógł się zmieścić w szafie...

Po karnawale.

—:—

Karnawał już się skończył, ostatnie rakiety wielkiej iluminacji z sykiem spadają na ziemię, pstre kostjumy, wypożyczone za sowitą opłatą na jedną noc, wędrują z powrotem do rekwizytorni, fraki i balowe suknie wiszą znowu smutnie w szafie, czekając na jakąś uroczystość w rodzinie.

Książę Karnawał włożył roboczą bluzę i wsypuje znowu pełne szufle węgla do fabrycznego pieca.

A więc, gdy już umilkły jazzbandy i opustoszały wszystkie flaszki z szampanem, a w sali Filharmonji znowu zaczyna wygłaszać popielcowe odczyty Wieniawa-Długoszowski, spójrzmy poza siebie, by się przekonać cośmy uczynili w ciągu tych 60-ciu szalonych nocy.

Rezultaty mam już gotowe.

Wczoraj właśnie rozmawiałem na ten temat z jednym z organizatorów balu maskowego na cel filantropijny.

— Ile przyniosła wam taka maskarada?...

— Siedem tysięcy złotych...

— Ile ściągnął wam z tego magistrat?

— Trzy i pół tysiąca....

— Ile wynosiły koszta urządzenia maskarady?...

— Około dwóch tysięcy...

— Jaki był więc czysty zysk?..

— Półtora tysiąca złotych....

— Co panowie robią z temi pieniędzmi?...

— Mamy woźnego, który zamiata lokal, pełni funkcje dozorcy i załatwia korespondencje na mieście... otrzymuje za to 25 złotych tygodniowo... A więc roczna jego pensja wynosi 1300 złotych.... — Zyski więc z maskarady pokrywają nasze koszta związane z zamiataniem lokalu, utrzymyw. porządku na podwórzu i wysyłaniem listów... Na właściwy cel instytucji nie przypada ani jeden grosz... Instytucja nasza jest w dalszym ciągu w tragicznej sytuacji materjalnej. Jesteśmy bez grosza...

Oto, proszę państwa, rezultaty!...

I poto pociliśmy się przez całą noc, nie spaliśmy, jedliśmy zimne mięso o czwartej nad ranem, zwracając się następnie po poradę do lekarza chorób żołądkowych, tańczyliśmy do upadłego, flirtowaliśmy i Bóg wie co jeszcze!...

Dla ścisłości warto dodać, że w Wiedniu jedna maskarada daje pełną egzystencję przez cały rok instytucji filantropijnej, a poza tem w stolicy naddunajskiej są pisma, które się utrzymują tylko z jednego balu maskowego, urządzanego w czasie karnawału....

Bolski.

Patronka bandy trucicielek,

W południowej Styrji wykryto bandę trucicielek, które zorganizowały się celem trucia swych mężów. Z papierów znalezionych podczas rewizji wynika, że trucicielki obrały za swą patronkę słynną Lukrecję Borgia; mianowawszy ją w tym celu „świętą". Kto wie, może w Londrze doczeka się, że go kiedyś jaki amator palenia kobiet będzie kanonizował

Widownia ma głos!..

Dziś zostali wyróżnieni przez czytelników naszego pisma:

?, Tadeusz Krotke, Mieczysław Szpakiewicz, Konstanty Tatarkiewicz i pani Dunajewska.

Dalsze wyniki wielkiej ankiety teatralnej.

Łódź, 4 marca

?

— „Ankieta poczytnego pisma W. Panów składa się z dwóch części.

Pierwsza część dłuższa streszcza się w pytaniu:

— **„Jaka artystka, względnie jaki artysta teatru miejskiego podoba mi się najbardziej?..**

— Druga zaś, krótka, da się wyrazić jednem słowem tylko:

— **Dlaczego?...**

Osobiście sądzę, że pierwsze pytanie jest mniej ważne. Nie chodzi o to „kto" mi się podoba, lecz „dlaczego".

Bo ostatecznie zespół teatru miejskiego jest różnorodny, że w pierwszej chwili trudno nawet zdecydować się na jakieś nazwisko.

Dlatego pozwolę sobie odpowiedzieć milczeniem na pierwszą część ankiety, zachowując nazwisko mego ulubieńca w tajemnicy, nie uchylam się jednak od odpowiedzi na drugą część ankiety i uproszczoną w ten sposób odpowiedź sprowadzam do jednego pytajnika.

— **Dlaczego?...**

Dlaczego podoba mi się ten, którego mam w myśli, a nie inny?

Odpowiedź podzielę na kilka konkretnych pewników:

1) artysta, którego uważam za najzdolniejszego, najsympatyczniejszego i najprzystojniejszego

mieszka ze mną na tej samej ulicy,

ba! — okna jego mieszkania mieszczą się akurat vis - vis moich okien.

2) jak wynika z punktu pierwszego, ze względu na wyjątkowe warunki posiadam możność obserwowania jego osoby nietylko z pierwszego rzędu krzeseł, lecz nawet... tak, nawet

z okna mego mieszkania.

3) dzięki temu zdołałam zaobserwować bardzo wiele szczegółów, które dla zwykłego śmiertelnika

nie są widoczne

i dochodzę do wniosku, że mój ideał jest

najpracowitszy

(całemi dniami uczy się ról),

najprzystojniejszy

(wysoki, blondyn, zawsze ubrany według ostatniej mody, [illegible], wykwintny, elegancki) i

najzdolniejszy

(to ostatnie twierdzenie opieram już na obserwacjach z widowni).

Sądzę, że to wystarczy. Zadanie swe spełniłam należycie, nie wbijając przytem nikogo w ambicję.

Pola Negri

Tadeusz Krotke.

— „Jaki artysta teatru miejskiego podoba mi się najbardziej?...

— **Tadeusz Krotke!**

— Dlaczego?

— **Dlatego, że ma taką śliczną czuprynkę, a pozatem... całuje naprawdę po męsku!**

P. S. Zastrzegam się, że ostatni powód mych sympatji dla pana Krotkego nie ma nic spólnego

z życiem prywatnem

ani mojem, ani pana Krotkego, jest to tylko wynik moich spostrzeżeń z trzeciego rzędu amfiteatru.

Klara S.

Mieczysław Szpakiewicz.

— „Mam wrażenie, że publiczność łódzka nie docenia talentu

doskonałego reżysera

teatru miejskiego („Róża") i niemniej

zdolnego aktora

(Siewski) pana Mieczysława Szpakiewicza.

Nie siląc się na superlatywy w rodzaju „najzdolniejszy" i „najwybitniejszy", ośmielę się tylko przypomnieć o istnieniu tego aktora na scenie łódzkiej.

Wdzięczność tę p. Szpakiewicz okupił sobie własnym talentem.

Wiktor Satz.

Konstanty Tatarkiewicz.

— **„Za najinteligentniejszego artystę na scenie łódzkiej uważam pana**

Konstantego Tatarkiewicza

Rasowy dżentelman, doskonały reżyser sztuk widowiskowych, świetny wykonawca ról „arystokratycznych" (u pana Tatarkiewicza rolą zaczyna się dopiero od hrabiego) — zasługuje na sympatję publiczności.

Jan W.

Pani Dunajewska.

— „Chcąc się przyczynić w miarę możności do powodzenia tak ciekawej ankiety, postanowiłam również wziąć udział w powszechnem głosowaniu i na pytanie, rzucone przez pismo W. Panów odpowiadam:

— **Pani Dunajewska.**

Dlaczego artystka wyżej wymieniona podoba mi się najbardziej — tego określić nie potrafię.

Zofia K.-owa.

Mąż, któremu żona poleciła kupić parę pończoszek:
— Przepraszam panią bardzo, ale wiele kosztuje metr?

„Generał młodzieży świata".

70-lecie urodzin sir Roberta Baden Powell'a, twórcy harcerstwa.

Właśnie obchodzi Anglja, a z nią świat cały, 70-lecie urodzin twórcy harcerstwa. Sir Robert Stephenson Smith Baden-Powell jest jedną z najbardziej interesujących postaci współczesnej Anglji. — Z zawodu jest to oficer i to doskonały, wielce dla armji angielskiej zasłużony oficer. Zwłaszcza podczas wojny z Burami odznaczył się jako wybitny dowódca.

Ale światowa jego sława nie opiera się na jego karjerze wojskowej, a na położeniu podwalin pod ruch, który miał niebawem objąć młodzież całego świata — ruch harcerski.

Kiedy pułkownik Baden-Powell wrócił po ukończeniu wojny z Burami do ojczyzny i został mianowany generalnym inspektorem kawalerji angielskiej — napisał małą broszurę, przeznaczoną dl armji, która jednak objęła daleko szersze koła czytelników. — „Aids to scouting" — tak zwała się owa książeczka— miała takie powodzenie u... młodzieży szkolnej, że w r. 1908 napisał Baden-Powell drugą książeczkę p. t. „Scouting for boys", która zapoczątkowała powstanie harcerstwa na całym świecie.

Dowódca żołnierzy przeobraził się w wodza młodzieży. Organizacja, którą stworzył, przybrała ogromne rozmiary. Harcerstwo błyskawicznie rozszerzyło się po wszystkich ośrodkach białej rasy i dotarło na peryferje świata. Kiedy w r. 1920 w Londynie odbył się pierwszy wszechświatowy zjazd harcerski, został Baden-Powell entuzjastycznie okrzyknięty szefem wszystkich harcerzy świata; stał się „generałem młodzieży świata". — Co było tajemnicą powodzenia tej powołanej przezeń do życia organizacji? Powodzenie to opierało się na „prawach harcerskich", ustanowionych przez twórcę tego ruchu, na jasnych i prostych etycznych wymogach, na skierowaniu zainteresowania młodzieży w stronę przyrody, na kultywowaniu samodzielności u młodzieży obojga płci, na oparciu całego ruchu o podłoże romantyzmu.

To też Baden-Powell stał się prawdziwym dobrodziejem generacji, obecnie dorastającej.

ARCYBASZEW

jeden z najwybitniejszych pisarzy rosyjskich

zmarł onegdaj w Warszawie.

Po zmarłym w Warszawie Michale Piotrowiczu Arcybaszewie traci literatura rosyjska jednego z wybitniejszych przedstawicieli.

Należał on do generacji autorskiej, która w okresie kilkunastoletnim bieżącego stulecia, poprzedzającym wojnę światową skupiła na beletrystyce rosyjskiej uwagę całego świata. Gorkij, Kuprin, Andrejew, Mereżkowski, Skitależ, Awerczenko, Balmont — oto czołowi przedstawiciele tej generacji, w której poczesne stanowisko zajmował również i Arcybaszew.

Urodził się w r. 1878 w Izumie (gub. Charkowska). W r. 1912 osiadł w Moskwie i redagował tam do r. 1917 pismo literackie „Ziemia". Sławę światową zyskał dopiero w r. 1907, kiedy to pojawił się głośny jego romans „Sanin", przetłumaczony niemal na wszystkie języki. Z głównych jego dzieł należy wymienić „U kresu" (1911), „Zazdrość" (1913), „Wojna" (1915), „Prawo dzikiego człowieka" (1916). Ostatnim jego dziełem napisanem w Rosji był tom „Wieczny miraż", wyprawiony drogą konspiracyjną z Rosji zagranicę i wydany w r. 1922. W Polsce napisał dwie książki: dramat „Djabeł" i zbiór szkiców „Pamiętnik pisarza"

Przed 4 laty osiadł Arcybaszew w Warszawie. Należał do plejady tych pisarzy rosyjskich, którzy nie godząc się na ideologję bolszewicką a nawet wprost sprzeciwiając się jej — rozpoczęli tułaczkę po świecie. Takim był Mereżkowski, takim Kuprin, Balmont, Awerczenko — takim i Arcybaszew. W Paryżu, Berlinie Belgradzie i innych stolicach państw europejskich walczyli ci pisarze jawnie i śmiało z ustrojem, wprowadzonym przez Lenina i jego towarzyszy w Sowietach.

Placówką warszawską tych działaczy było pismo „Swoboda", w którem Arcybaszew był jedną z postaci kierowniczych.

Od długiego czasu cierpiał na gruźlicę kości czaszki; w ostatnich tygodniach choroba wystąpiła w postaci ostrego zapalenia opon mózgowych. Po wielu dniach męczarń zmarł wczoraj w sile wieku.

Piśmiennictwo rosyjskie ponosi z utratą tego wybitnego pisarza wielką stratę.

CASINO

Wkrótce! Wkrótce!

codzienna tragedja kobiet, które

nie chcą

mieć

dzieci

OFIARA PRZEMOCY

(Krzyżowa droga kobiety)

Ona padła ofiarą zmysłów idjoty, przedmiot sensacji, zmieszana z błotem, shańbiona.

On idjota, półczłowiek, półzwierzę

A nad nimi nieubłagany prokurator, narzeczony zgwałconej...

CONRAD VEIDT

Zbrodniczy kierowca taksówki.

Wywoził samotne kobiety w pustkowie hańbił je i obrabowywał.

Młoda śpiewaczka kabaretowa zgłosiła się do policji w Chicago ze skargą na kierowcę taksówki i opowiedziała następującą historję.

Była pierwsza godzina w nocy, gdy wsiadłam do samochodu. Po upływie pół godziny zauważyłam, iż znajduję się w nieznanej mi okolicy. Zaniepokojona szybką jazdą i pustkowiem dałam znak kierowcy, aby zatrzymał automobil. Nie usłuchał mnie jednak, lecz pomknął z większą jeszcze chyżością.

Po kwadransie takiej jazdy zatrzymaliśmy się w polu i szofer bez ceremonji począł oświadczać mi swą miłość.

Nie zwątpiłam jednak w swą zręczność i siłę. W torebce miałam pęk kluczy i ugodziłam niemi niegodziwca w twarz.

Widziałam, jak upadł zamroczony.

Wykorzystałam tę chwilę i uciekłam.

Policja zaintrygowana opowiadaniem artystki rozpoczęła wywiad i po 6 tygodniach schwytała niejakiego Jakóba Sermonda.

Śledztwo wykazało, iż zbrodniarz ten obrabował i dopuścił się zniewolenia na kilkunastu samotnych kobietach, które w obawie przed skandalem milczały i nie doniosły o swej przygodzie.

Ofiara zawodu aktorskiego.

Apasz rani śmiertelnie artystę

za przedrzeźnianie go na scenie.

W teatrze „Eldorado" w Lyonie grają od dłuższego czasu przeróbkę sceniczną sensacyjnej powieści „Arsin Lupin".

Odtwórcą jednej z głównych ról jest aktor S. Franck.

Artysta wystudjował bardzo starannie swą postać, biorąc wzór z pewnego apasza, znanego powszechnie w Lyonie

Dzięki Franckowi sztuka cieszyła się znacznem powodzeniem.

Wieść o przedrzeźnianiu znanego apasza dotarła w zaułki miasta Po pewnym czasie w teatrze zaczęły się pojawiać niebezpieczne indywidua i oklaskiwać gorąco aktora, grającego rolę włamywacza i bandyty.

Sukces sceniczny pomysłowego artysty skończył się jednak tragicznie.

Gdy po przedstawieniu wracał Franck do domu, zaszedł mu drogę przedrzeźniany rzezimieszek i ranił go niebezpiecznie pchnięciem noża.

Aktora odwieziono w stanie bardzo groźnym do szpitala.

JULJAN STARSKI.

DAMA W CZARNEM DOMINIE

ZAGADKA PSYCHOLOGICZNO-KRYMINALNA

44

Jechali przez dłuższy czas w milczeniu, nie odzywając się do siebie ani słowem. Po półgodzinnej jeździe znaleźli się na przedmiejskich ulicach Gdańska. Z powodu szczupłości terenu szofer zmniejszył znacznie szybkość. Maszyna zatrzymała się przed jakimś małym, odrapanym domkiem, stojącym na samym krańcu ulicy w zupełnem odosobnieniu. Piasecki wsunął nieznacznie rękę do kieszeni i odsunął bezpiecznik rewolweru.

— Pani tutaj mieszka?

— Tak...

Komisarz zwrócił się do szofera:

— Pan tutaj zaczeka. Pod żadnym pozorem nie wolno panu odjeżdżać. Zrozumiano?

Szofer skinął głową na znak zgody.

— Proszę, niech pani prowadzi — rzekł Piasecki do „czarnej damy", puszczając ją przodem.

Weszli na zupełnie wymarłe podwórze. Panowała tu cisza, nieprzerywana ani jednym odgłosem.

Komisarz rozejrzał się ciekawie dokoła. Ani znaku życia. Wszystkie szyby w oknach, powleczone grubą warstwą kurzu, wskazywały, że dom jest niezamieszkany.

Dama skręciła na lewo do pierwszego wejścia. Wspinali się po skrzypiących drewnianych schodach. Przykra woń wilgoci i zgnilizny buchała z ciemnych czeluści.

— Które pięto? — rzucił pytanie Piasecki.

— Drugie... — brzmiała odpowiedź, wypowiedziana drżącym głosem.

Zatrzymali się przed drzwiami mieszkania.

— Pani ma klucz?

— Tak...

Zanim jednak włożyła klucz do zamka, złożyła ręce jak do modlitwy i poczęła mówić szybko, nerwowo:

— Błagam pana, nie chodźmy tam, nie wchodźmy...

— Dlaczego? — zapytał sucho.

Suchy spazm wydobył się z jej piersi. Oparła się ciężko o mur, powleczony zeschłą skorupą pleśni.

— Boję się, boję się... Tam czeka na mnie śmierć... Błagam pana...

Chwycił jej rękę i zmarszczył brwi.

— Proszę powiedzieć prawdę, — rzekł przyciszonym głosem — tam jest on?

— Kto? — zapytała zdziwiona

— Pani mąż...

Potrząsnęła przecząco głową.

— Nie, tam jego niema... Mówiłam przecie panu, że go jeszcze nie widziałam, choć wiem, że jest blisko mnie, że mnie prześladuje i czyha na moje życie... Zamknęłam zresztą mieszkanie.

— Niech pani otworzy — odparł po krótkiej chwili namysłu.

Zachrobotał klucz w zardzewiałym zamku i drzwi stanęły otworem. Znaleźli się w małym kurytarzyku. Na prawo była kuchnia. Nie stał tu ani jeden mebel, ani jedno naczynie.

— Ile tu jest pokoi?

— Jeden...

Weszli do pokoju, w którym panował okropny bezład. Na ścianie wisiały jakieś stare, poszarpane obrazy, z których farba zeszła już zupełnie. Przy oknie biurko, a na nim kałamarz, pióro i skrawki niezapisanego papieru. Przy ścianie naprzeciw okna stała mocno już zniszczona szafa, trzymająca się z trudem na dwóch spróchniałych nóżkach.

Obok szafy — w rogu pokoju — olbrzymi, staromodny piec, z wystającą galeryjką, na której znajdowały się obtłuczone figurynki gipsowe. Przed piecem na podłodze była przybita mosiężna blacha, pokryta zielonym grynszpanem.

Wszedłszy do pokoju, Piasecki zwrócił uwagę na wielką skórzaną walizkę, stojącą pod biurkiem. Znał ją z opowiadania stróża Mateusza i Włodziewicza, którzy widzieli ją w rękach doktora Pożarowa.

— Czyja to walizka?

— Mojego męża...

— A co się w niej znajduje?

— Teraz jest pusta... Mąż używa jej podczas podróży...

Piasecki nachylił się i podniósł walizkę. Dama mówiła prawdę. Walizka była lekka. Począł oglądać skrawki papieru, leżące na biurku. Potem przeszukał szuflady.

Przez cały ten czas kobieta stała spokojnie przy oknie i wodziła tępym wzrokiem dokoła. Zauważyła na galeryjce pieca kopertę.

— List, list... — zawołała drżącym głosem i pobiegła w kierunku pieca.

Ledwo jednak stanęła na mosiężnej blasze, gdy nagle rozległa się silna detonacja. Piasecki zerwał się z miejsca, nie wiedząc, co się stało.

Gęsty dym przesłonił mu zupełnie widok. Skoczył do okna i wybił szybę uderzeniem pięści. Dym rozwiał się zupełnie pod naporem wiatru.

Teraz dopiero komisarz dostrzegł leżącą na podłodze postać „czarnej damy". Leżała na wznak z rozkrzyżowanemi rękami. Z pośrodku czoła sączyła się szeroka struga krwi.

— Co to? Co tu się stało — powtarzał Piasecki zbielałemi ustami.

Spojrzał na piec i — wszystko zrozumiał. Pomiędzy kaflami znajdowała się szeroka szpara, z której wydostawał się niebieskawy dym.

Podszedł ostrożnie do pieca i wyjął ze szpary dużych rozmiarów łuskę po wystrzelonym naboju. Do łuski przyczepiony był miedziany drucik od elektryczności, który przechodził przez wnętrze pieca i łączył się z blachą, znajdująca się na podłodze.

Gdy „czarna dama" stanęła na tej właśnie blasze, druciki zetknęły się ze sobą, a iskra elektryczna spowodowała wystrzał. Koperta, leżąca na galeryjce, była pusta i służyła tylko po to, by zmusić ofiarę do stanięcia na fatalnej blasze.

— To jest robota Pożarowa — przemknęło przez myśl komisarza. — Niezawodny sposób, o którym wspominał w liście... Nachylił się nad leżącą nieruchomo „czarną damą"; ujął za puls.

— Nie żyje — szepnął do siebie.

Ujął brzeg gęstej woalki i odkrył twarz.

Spojrzał i — straszny krzyk przerażenia wydobył się z jego piersi...

Była to twarz doktora Pożarowa.

Kontrabanda w Rosji.

—:—

Inaczej się „szmugluje" na granicy polsko-sowieckiej

inaczej na wschodniej i południowej.

Nigdy jeszcze w Rosji nie kwitnął tak szmugiel, jak dziś.

Na początku rewolucji bolszewickiej, kiedy stosunki handlowe między miastami były wzbronione, zaczęto odczuwać brak artykułów żywnościowych.

Co w jednym mieście można było kupić za bezcen, o parę mil dalej, w innem mieście było rzadkością, dziesięciokrotnie przepłacaną.

Przez dłuższy czas, naprzykład, sól w Kijowie uchodziła za luksus, za który trzeba było płacić o wiele drożej, niż za cukier; podczas gdy w Odesie, leżącej nad morzem, soli było aż nadto. Zrozumiałe jest, że w takich warunkach w całym kraju zaczął kwitnąć niedozwolony szmugiel między miastami, który przyczynił się do uratowania od śmierci głodowej całej ludności. Prywatne osoby przewoziły artykuły żywnościowe z miejsca na miejsce.

Pociąg, kursujący między Odesą i Kijowem, otrzymał nazwę „słonego pociągu", bowiem prawie wszyscy pasażerowie tego pociągu wozili w swoich kufrach sól.

Nowa polityka gospodarcza zniosła zakaz wewnętrznego handlu, lecz handel zewnętrzny został otoczony niezłamanemi murami, co w rezultacie doprowadziło do potajemnego handlu z zagranicą.

Towary w Rosji są złe i drogie, zagranicą są tańsze i lepsze. Zupełnie zrozumiałe jest, że zaczęto potajemnie sprowadzać do Rosji towary.

Szczególnie szmugiel jest rozwinięty na granicy polsko-rosyjskiej. Wiele rosyjskich wiosek pogranicznych porzuciło zwykłą pracę i oddało się wyłącznie bardziej lukratywnej kontrabandzie.

Głównie szmugluje się **manufakturę**, na którą, jak dawniej, tak i teraz jest wielki popyt. W Rosji towary tekstylne kosztują o sto procent więcej, niż w Polsce.

Zresztą kontrabandę prowadzi się na innych granicach, gdzie eksport i import nielegalnych towarów doszedł do wielkiego rozkwitu.

Do Rosji szmugluje się ze wschodu kokainę, morfinę, z południa likiery, medykamenty i farby.

Metody szmuglowania są różne.

Na zachodniej granicy są stosowane nieskomplikowane sposoby, podczas gdy na południu i na północy, gdzie Rosja graniczy z morzem, szmugiel odbywa się przez marynarzy.

Towary są umieszczane przeważnie w maszynach i pod węglem, ale również często pomiędzy legalnym frachtem, na przykład, w skrzyniach z pomarańczami i cytrynami.

Walka z kontrabandą na wschodzie jest absolutnie bezskuteczną. Tylko niewielu przemytników dostaje się w ręce władz.

Sztuczna ojczyzna

reniferów we Francji.

W czasach przedhistorycznych renifer był dla ludności, zamieszkującej dzisiejszą Francję, najważniejszem, a nawet jedynem zwierzęciem domowem, ale w następnych epokach zniknął zupełnie z powodu zbyt łagodnego klimatu.

Obecnie przedsięwzięto hodowlę reniferów w górskich okolicach Francji. Hodowcy zamierzają postępować z tem zwierzęciem podobnie, jak to czynią mieszkańcy północnych krańcy półwyspu skandynawskiego, to znaczy zaprzęgać je do sanek i używać za siłę pociągową dla narciarzy.

Pozatem — jak twierdzą — mięso rena jest wartościowe. Byłoby więc korzystnym interesem posiadać w górach stado tych przeżuwaczy. Pierwsze doświadczenia z renami już poczyniono w Megewe w górnej Sabaudji. Para tych mieszkańców północy, o ile pozory nie mylą, zaaklimatyzowała się w Alpach francuskich wybornie.

Pogrzeb ś. p. Bassanowicza w Wilnie.

Pogrzeb patrjoty litewskiego Bassanowicza odbył się — jak to już donosiliśmy — w Wilnie, z wielką uroczystością i udziałem delegacji, przybyłej specjalnie na tę żałobną uroczystość z Kowna. Obok zamieszczone zdjęcie przedstawia ludność litewską miasta Wilna, zabraną przed domem żałoby.

Odznaczenie pierwszej polskiej lotniczki.

Pani Zofja Trzcińska - Kosterbina, jedna z bardzo niewielu lotniczek polskich, otrzymała ostatnio srebrny krzyż zasługi za działalność na polu propagandy lotnictwa cywilnego i samodzielne loty, a przedewszystkiem za działalność samarytańską w dniach majowych. Dnia 13 maja r. ub. p. Trzcińska, wdowa po oficerze-lotniku, udała się na lotnisko warszawskie i tutaj pod ogniem karabinów, a potem artyl., opatrywała rannych. P. Trzcińska - Kosterbina uczyła się pilotażu w Wiener - Neustadt.

U odkrywcy zaginionych światów...

Profesor Jean Chareot, komendant polarnego statku „Pourquoi Pas"

o swych podróżach i odkyciach.

Najwybitniejszym „oceanografem" świata jest bezsprzecznie francuski uczony, Jean Chareot, komendant słynnego statku „Pour quoi-Pas", na którym rok rocznie odbywa dwie podróże: latem w okolice podbiegunowe i zimą po kanale La Manche celem badania dna morskiego. Właśnie jeden z dziennikarzy zagranicznych odwiedził sędziwego już profesora i otrzymał odeń szereg wielce interesujących wiadomości.

— W tych dniach — powiedział uczony — pojawił się pierwszy geologiczny atlas dna morskiego, wydany przez ministerjum marynarki. To wydarzenie ma znaczenie wybitne, w dziejach kultury. Zbadanie geologiczne dna morskiego jest bowiem wyłączną zasługą francuskiego ducha.

— Tak, ale przedewszystkiem pańską, panie komendancie.

— Nie zupełnie. Załoga mego okrętu pracuje z entuzjazmem. Każdy rezultat jest zasługą nas wszystkich!

Nasi poprzednicy w oceanografji, jak Delesse, Toulet i inni, musieli się ograniczać tylko do zbadania powierzchni dna morskiego. My poszliśmy o wiele dalej i o wiele głębiej! Za pomocą nowych instrumentów sięgamy w głąb warstwic, spoczywających na dnie morskiem. I doszliśmy np. do rezultatu, że złoża węglowe ciągną się milami pod dnem morskiem lub że kalifornijskie pola, zawierające w swych głębiach rezerwoary ropy i olejów skalnych, znajdują się również na niezmierzonych przestrzeniach pod dnem oceanu.

— A podbiegunowe wyprawy pańskie? Czy służyły one wyłącznie tylko dla badań oceanograficznych?

— O nie. Są to podróże naukowe, zmierzające do różnych celów. Więc np. podczas ostatniej ekspedycji z r. 1926 poczynaliśmy nowe doświadczenia meteorologiczne i znaleźliśmy w wodach Grenlandji, pod dnem morskiem resztki roślin z przedhistorycznych epok...

— Czy kraje podbiegunowe w prastarych czasach były pokryte lodem i miały wogóle tensam wygląd, co obecnie?

— O nie, zupełnie inny. Ongiś... zanim jeszcze człowiek zjawił się na naszej planecie, był tam olbrzymi kontynent, łączący się z jednej strony z Azją, a z drugiej z północnem wybrzeżem Ameryki. Grenlandja, wyspy Ferroe i Rockal są pozostałościami tego zaginionego kontynentu, tej Atlantydy północy...

— Atlantyda północy!

— Tak jest. Faktem jest, że istniała kiedyś Atlantyda na południu. Czy zaginęła w morzach przed czy po wystąpieniu człowieka na ziemi, czy posiadała wogóle zaludnienie i kulturę jakąś, na razie nie można zbadać, gdyż ten zaginiony świat spoczywa 3000 do 4000 metrów pod dnem morskiem. Nasze udoskonalone instrumenty wwiercają się w dno morskie na głębie najwyżej 40 metrów. Aby dotrzeć do Atlantydy, trzebaby przedostać się przez o wiele głębsze uwarstwowienia. Ale dla nauki nic nie jest niemożliwe! Kiedyś i tam dotrzemy...

W zapiskach najstarszego oceanografa, Krzysztofa Kolumba, znajduje się ustęp: „Kto uprawia sztukę żeglarską, tego trawi niepowstrzymana tęsknota za rozwiązaniem wszystkich zagadek przyrody"...

Konfiskata win szlachetnych

za dwa miljony dolarów

Władze amerykańskie, pilnujące przestrzegania prawa o prohibicji, skonfiskowały w wielkiej dystylarni w Brownsville win szlachetnych wartości dwu miljonów dolarów. Dystylarnia ta miała pozwolenie na wyrób whisky dla celów leczniczych.

Agenci rządowi dostali się tam podstępem, przedstawiając się jako przedstawiciele związku synagog żydowskich który poszukuje win szlachetnych dla swych członków.

Wino z dystalarni w Brownsville cieszyło się zbytem w eleganckich restauracjach i kabaretach nowojorskich.

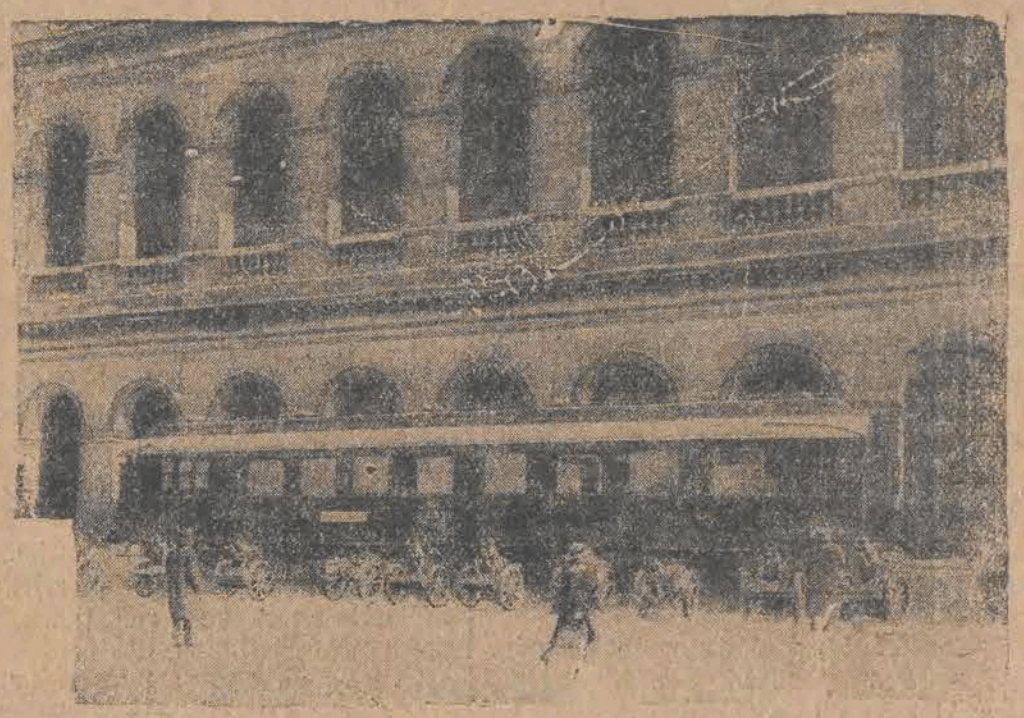

Na honorowym dziedzińcu paryskiego gmachu Inwalidów ustawiono po zakończeniu wojny światowej, jako pamiątkę historyczną, wóz kolejowy z Compiegne, w którym zawarty został układ o zawieszenie broni. Wóz ten, nie osłonięty niczem, bardzo ucierpiał od deszczów i mało brakowało, aby zniszczał doszczętnie. Znalazł się jednak pewien amerykanin, który przeznaczył 150.000 franków na odrestaurowanie tego wozu, to też odesłany będzie obecnie do Compiegne i ustawiony na skrzyżowaniu szyn kolejowych w tem samem miejscu, gdzie stał w roku 1918 w chwili zawierania układu o zawieszenie broni. Dodać należy, że wóz pamiątkowy otrzymał obecnie osłonę od wiatru i niepogody, a ponadto znajdować się będzie pod opieką służącego.

Siatkówka.

Wszystkie mecze mają na celu eliminację godnych zawodników dla barw Łodzi.—Młodzież szkolna spełni z pewnością ciążący na niej obowiązek wobec honoru barw Łodzi.

Łódź, 5 marca.

Zbliżający się siedmiomilowemi krokami, termin spotkania, reprezentacji szkół średnich Warszawy i Łodzi w Warszawie, poruszył wszystkie zainteresowane czynniki.

Wzięli się energicznie do pracy, organizatorzy siatkówki, a przedewszystkiem, p. prof. Robakowski, który, uczestnicząc ostatnio przy wszystkich zawodach młodzieży szkolnej, wyławia niejako, najcenniejsze brylanty, dla reprezentacji kominowego grodu. Ma on ich już cały legjon, zanotowanych w swoim notesie.

A przychodzi mu to teraz łatwiej. Bo i młodzież szkolna, po długim karnawale, podczas którego, zwłaszcza klasy wyższe prawie co tydzień, po dwa nawet wieczory oddawała się beztroskim zabawom i rozrywkom, obecnie, z właściwym jej zapałem i energją, jęła się do odrobienia „zaległości" sportowych. Dawna apatja ustąpiła miejsca nadzwyczajnej ambicji i wyciągnęła z murów szkolnych takie drużyny, których nasze boiska już dawno nie oglądały. A z niemi przybyła i nowa publiczność. Na widowni zapanowało życie i entuzjazm — widownia przepełniona.

Na dowód tego twierdzenia, dodajemy fakty ze spotkań środy popielcowej. Był to pierwszy pokarnawałowy dzień sportowy młodzieży szkolnej, a jakże różnił on się, od wszystkich, poprzednich w b. r. szkolnym.

Już bowiem pierwsza para, **Gimn. im. Szczanieckiej i P. S. H. p. Ostrowskiego,** wywoływała swe grą tak niesłychane owacje na widowni, że sędzia zmuszony był powtarzać gwizdkiem swe rozstrzygnięcia, słyszane rzadko za pierwszym razem. P. S. H. po fatalnej porażce, poniesionej przed miesiącem z Miejskim seminarjum nauczycielskiem, pragnie się zrechabilitować. Udaje jej się to częściowo, gdyż ambitna gra tej drużyny daje jej nawet przez pewien czas prowadzenie. Denerwuje to wprawdzie jej przeciwniczki, lecz również klasy gry i rutyna, oraz racjonalny trening bierze górę i drużyna im. Szczanieckiej zwycięża.

Świetnie wypadł również **debiut drużyny szkoły powszechnej im. Piłsudskiego.**

Drużyna ta, doskonale przygotowana fizycznie, w większości imponująca, uległa wprawdzie 14:15, 10:15 — 24:30 H. K. S. II, lecz jej gra ładna i błyskawiczne tempo zjednały sobie całą widownię, która każdy wyczyn „powszechniaków" bacznie oklaskiwała. Jeszcze trochę rutyny meczowej i oswojenia się z widownią, a stanie się ona groźnym przeciwnikiem.

Osobny artykuł należałoby napisać o walce **Szkoły realnej p. Wiśniewskiego z gimnazjum im. Piłsudskiego.**

Pierwsi nie opuszczali dotychczas żadnej sposobności, grając niemal co tydzień. Mają oni prócz tego garstkę nieco zakrzykliwych zwolenników, którzy ich nie zawsze do skutecznych wysiłków potrafią podnieść, natomiast znacznie częściej powodują ci widze szkodliwe zdenerwowanie. Nic też więc dziwnego, że drużyna ta niezbyt często zwycięża.

Jednakże tym razem „Wiśniewszczycy" mieli za przeciwnika „Piłsudczyków", cieszących się wielką sympatją, lecz zaniedbanych, bo już od miesiąca nie widzianych na boisku. Niezwykle interesujący, prowadzony z niesłychanym nakładem sił i ambicji ze strony obu drużyn, wygrywają „Wiśniewszczycy" 28:26, dopiero po przedłużeniu, gdyż początkowy rezultat niedał żadnej drużynie przewagi 2 punktów.

Takim również był mecz **H. K. S. — „Oświata". Wyczyny obu drużyn, jak i** wszystkich poprzednich stały pod silnym wpływem eliminacji do reprezentacji Łodzi przeciw Warszawie. I tu bowiem p. prof. Robakowski czynił swoje spostrzeżenia, motywując i zapamietywując sobie nasze talenty.

Naogół wyjazd naszej reprezentacji do Warszawy zapowiada się nadzwyczaj licznie i uroczyście. Bowiem nie mniej jak 150 młodzieży szkolnej bywiera się do stolicy z naszymi wybrańcami, aby tam dodać im ducha i podniecać do godnego reprezentowania barw polskiego Manchesteru.

Dziś wieczorem odbędą się znów podobne mecze u „Kupców".

Zastępca.

Dzisiejsze zowody w siatkówkę.

Łódź. 5 marca.

W dniu dzisiejszym t. j. w sobotę, o godz. 5 p. p. odbędą się w jednej z najsympatyczniejszych sal gimnastycznych przy ul. Narutowicza 68, zawody w piłkę siatkową, organizowane przez Szkołę Realną Zgromadzenia Kupców. Program zawodów następujący: 1) kl. B Gimn. im. Szczanieckiej—Gimn. p. Krygierowej, 2) kl. A. Gimn. im. Szczanieckiej—Gimn. p. Krygierowej, 3) Gimn. p. Sobolewskiej--Szk. Handlowa p. Ostrowskiego, 4) Gimn. im. Kopernika—Szkoła Realna Zgromadzenia Kupców.

Wielkie projekty w sporcie robotniczym.

W niedzielę w Warszawie odbyło się posiedzenie zarządu związku robotniczych stowarzyszeń sportowych z udziałem delegatów z całej Polski. Postanowiono zorganizować wielki zlot robotniczych klubów sprtowych w początkach czerwca w Warszawie. Odbędą się również w tym czasie międzynarodowe zawody robotnicze w Warszawie oraz wielka sztafeta kolarska Kraków — Warszawa. Postanowiono wysłać lekko-atletów na zawody do Rygi oraz na wielkie igrzyska robotnicze w Pradze, dokąd pojedzie ekspedycja, złożona z przedstawicieli klubów i kilku działów sportu.

W sprawie wyjazdu polskiej reprezentacji piłkarskiej do Ameryki.

—:o:—

P.Z.P.N. chce rozegrać jedynie mecz U.S.A.--Polska.

Dowiadujemy się, że wiadomości, jakoby Min. Spraw Zagran. wywierało nacisk na P. Z. P. N. w kierunku przyjęcia propozycji amerykańskiego menagera odnośnie wyjazdu polskich piłkarzy do USA. nie odpowiada rzeczywistości. — Propozycja ta, złożona konsulatowi w Nowym Jorku została jedynie przesłana przez M. S. Z. do P. Z. P. N. dla wydania adecyzji, a po odmownej odpowiedzi zarządu P. Z. P. N. powstała kwestja wyjazdu do Ameryki polskiej reprezentacji piłkarskiej, o czem M. S. Z. zostało zawiadomione przez P. Z. P. N. Mecz U. S. A.—Polska miał być przedmiotem bezpośredniej korespondencji pomiędz P. Z. P. N. a Amerykańskim Związkiem Piłki Nożnej. O tym projekcie P. Z. P. N. został powiadomiony nasz konsulat w Nowym Jorku.

Reorganizacja Związku Nauczycieli Wychowania Fizycznego w Łodzi.

Łódź. 5 marca.

Dowiadujemy się, że istniejąca dotychczas przy Związku Zawodowym Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych sekcja nauczycieli wychowania fizycznego w najbliższych dniach ulegnie rozwiązaniu, natomiast utworzony zostanie Związek Nauczycieli Ćwiczeń Cielesnych, do którego należeć będą mogli wszyscy nauczyciele ćwiczeń cielesnych bez różnicy wyznania i płci. Związek nowopowstały będzie przyjmować do swego grona nauczycieli z całego okręgu łódzkiego, który pokrywa się w granicach województwa łódzkiego.

Pozatem dowiadujemy się, że na ogólno-polski zjazd nauczycieli wychowania fizycznego, który odbędzie się w dniach 19—20 marca r. b. w Poznaniu, odtychczasowa sekcja nauczycieli wych fiz. wysyła delegacje w osobach pp.: Loba, Chełmicki, Pawłowski, Gorczykowski i Robakowski. Z ramienia kuratorjum okręgu łódzkiego wyjedzie wizytator wych. fiz. p. Szczęsny-Połomski.

Norling —trenerem polskiej lekko-atletycznej drużyny olimpijskiej.

Komunikują nam z Warszawy, że znany trener lekko-atletyczny, dawny trener A. Z. S. warszawskiego, szwed Thorwald Norling został zaangażowany przez zarząd Polskiego Związku Lekko atletycznego na olimpijskiego trenera lekko-atletycznej drużyny polskiej, która wyjedzie w roku 1928 na Igrzyska Olimpijskiego w Amsterdamie. Trening swej rozpocznie Norling od zwiedzenia wszystkich większych miast polskich, celem zapoznania się z tamtejszymi zawodnikami.

Doroczne szermiercze zawody o mistrzostwo X dywizji i D. O. K. IV.

Łódź. 5 marca.

W dniu 26 marca r. b. odbędą się doroczne zawody szermiercze o mistrzostwo X Dywizji Piechoty oraz w dniu 9 kwietnia o mistrzostwo D. O. K. IV w Łodzi.

Udział w zawodach brać mogą jedynie osoby wojskowe tak w służbie czynnej jak i rezerwie.

Rezygnacja mjr. Essmana z mandatu prezesa warszawskiego Z. O. P. N.

Jak nam komunikują z Warszawy na ostatniem zebraniu Warszawskiego Związku Piłki Nożnej, prezes tegoż zw. p. majr. Essman zgłosił swą rezygnację motywując ją różnicą przekonań między nim, a delegacją W. Z. O. P. N. na walnem zebraniu. Jak wiadomo p. majr. Essman został wybrany wice-prezesem P. Z. P. N.

Z zawodów bokserskich w Krakowie.

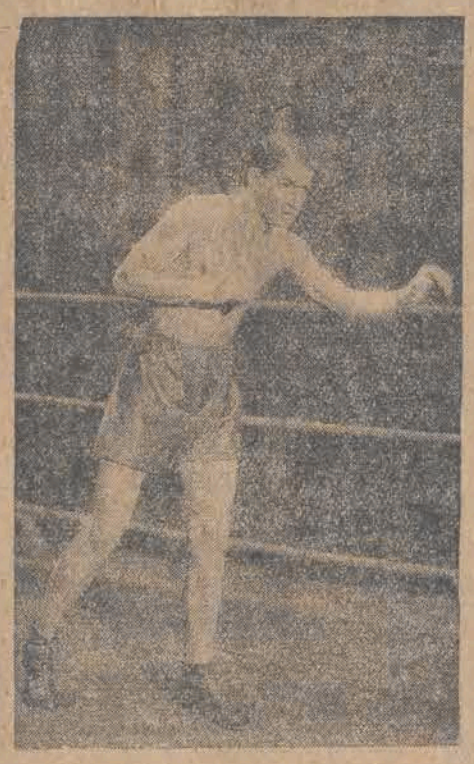

Niedawno odbyły się w Krakowie międzynarodowe zawody bokserskie, w których brali udział pięściarze górnośląscy i krakowscy. Zdjęcia nasze przedstawiają bokserów, którzy brali udział w tych zawodach, a mianowicie: pierwszy od lewej strony — Dziewoński (Cracovia), w środku Wende, mistrz armii wreszcie — Snopek II, mistrz Górnego Śląska.

Proces o pojedynek pułk. Wieniawy Długoszowskiego

z dziennikarzem Wacławem Drozdowskim.

Warszawa, 5 marca.

W sądzie wojskowym odbył się proces przeciw dowódcy I-go pułku szwoleżerów pułk. Bolesławowi Wieniawie-Długoszowskiemu, oskarżonemu o udział w pojedynku z p. Wacławem Drozdowskim, dziennikarzem.

Przyczyną starcia była wzmianka uchybiająca pułk. Długoszowskiemu, zamieszczona w „Dwugroszówce".

Sprostowanie, nadesłane do redakcji przez pułk. Wieniawę-Długoszowskiego umieszczono z obraźliwym komentarzem podpisanym przez p. Wacława Drozdowskiego.

Stąd wynikło postępowanie honorowe, zakończone pojedynkiem na ciężkie szable kawaleryjskie.

W czasie walki p. Drozdowskiemu pękł pałasz. W tym momencie otrzymał on cios w lewy łokieć, co uniemożliwiło dalszą walkę.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący sędzia pułk. Marschalko zapytał pułk. Wieniawy-Długoszowskiego, czy przyznaje się do winy.

— Tak, przyznaję się do pojedynku, wywołanego ciężką zniewagą, której ja ko ficer nie mogłem puścić płazem.

W południe sąd ogłosił wyrok, skazujący pułk. Wieniawę-Długoszowskiego na 5 dni aresztu domowego z zawieszeniem na 2 lata.

14 loterja państwowa

V klasa—21 dzień ciągnienia.

Wczoraj, w 21-szym dniu ciągnienia 5-ej klasy 14-ej państwowej loterji klasycznej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

5.000 złotych na numer 23156.

Po **3.000** zł. na numery: 1436 2527 24485.

Po **2.000** zł. na numery: 33279 42713 78544.

Po **1.000** zł. na numery: 11895 18389 36098 79527.

Po **600** zł. na numery: 8784 15015 25282 33129 36934 42423 46699 54977 58319 63416 70480 71513 76623 79409.

Po **500** zł. na numery: 714 3750 5304 7831 10934 15827 19119 33726 43374 47444 52514 57214 66586 78859.

Po **400** zł. na numery: 2792 2921 3753 5261 5502 5659 7378 9141 12439 13416 13596 16442 19046 20980 21216 21848 23012 23269 27023 27154 35770 35819 35884 35901 35988 36057 36027 36154 36822 38972 40622 41195 42195 42637 44510 51251 51926 53047 53558 55173 55488 57071 58096 65550 69616 70760 70821 71416 71961 77894.

Po **300** zł. na numery: 387 431 1296 1798 2043 2059 3132 3206 3532 4490 5512 5782 6034 6440 7643 9228 9322 9458 9996 10990 11129 11182 12567 13059 13370 13762 13859 14115 14460 15598 15734 16668 17575 17885 19245 21788 21834 21902 22481 22618 22658 24048 26096 26388 27170 27248 27864 28030 29969 31150 31324 31651 31719 32873 33659 34292 34524 34615 34948 36497 36747 36915 36967 37431 37898 37971 38632 38635 40913 41086 41276 41446 41712 42067 42568 42876 43400 43417 44408 44502 44568 45461 45866 46411 46436 47162 48238 49078 50541 51006 51324 52024 53112 53211 53566 54088 54597 55684 55789 55743 56243 56739 57423

Lewica socjal-demokracji węgierskiej na żołdzie sowietów.

Budapeszt, 5 marca

Jak donoszą pisma, Stefan Vagy, który brał udział w komunistycznem sprzysiężeniu jako przewodniczący lewego skrzydła partji socjalno - demokratycznej zeznał, że partja jego była właściwie organizacją komunistyczną.

Już w 1923 roku zawarł on układ z rządem moskiewskim i zajął się organizacją partji. Od tego czasu bez przerwy działał na rzecz komunizmu wyzyskując specjalnie do tego celu młodzież i robotników. Materjalne środki, potrzebne na cele organizacji, otrzymywał z Moskwy, przyczem sam osobiście dostawał miesięcznie 2,000 dolarów, z czego na swoje potrzeby wydawał 70 dolarów, reszta szła na cele propagandy.

CASINO

Dziś! Dziś!

Najnowszy super szlagier!

NOWOCZESNA DUBARRY

DRAMAT W 12 AKTACH.

Zawrotna karjera midinetki paryskiej!
Wielka rewja najnowszej mody i tańca!
Oszałamiający rozmach wystawy!

— Główną rolę kochanki królewskiej odtwarza słynna diva filmowa —

Marja Corda

Od godziny 1½ do 3 ceny wszystkich miejsc 1 złoty i 50 groszy.

SALA MALINOWA
GRAND-HOTEL.

PODWIECZORKI TANECZNE

Wtorki :: Soboty :: Niedziele
od godz. 5 popoł.

ORKIESTRA

J. Petersburski, A. Gold
K. Englard.

DANCING
towarzyski.

Doskonały program artystyczny.

30% Na święta polecam niżej cen zwykłych: wszelkie ubiory męskie, damskie i dziecinne jak również i na zamówienie Pracownia na miejscu.

Z. ZALCMAN, Główna 24.

UWAGA: Okazicielowi ogłoszenia specjalny rabat.

„OLLA" PREZERWATYWY

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr 1203 1 dol. amer

OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodnione najbezpieczniejszą.

OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie Pełna gwarancja za każdą sztukę

Mechaniczna Szlifiernia Szkła i Fabryka Luster

„SZLIF" p. f. Kilińskiego 77 Tel. Nr.58-37.

poleca w wielkim wyborze trema, toalety, lustra stołowe i ścienne w niklowych i drewnianych oprawach. Szyby dla samochodów i dorożek Przyjmuje się do grawirowania wszelkie Kryształy stołowe i szkiełka dla zegarmistrzów.

Ceny konkurencyjne!! Wykonanie pierwszorzędne!!

Zastępstwa i zlecenia na Lwów

przyjmuje

Maksymiljan Rubinstein

Lwów, Św. Anny № 3.

Na żądanie poważne referencje

MEBLE

Kompletne i pojedyńcze po cenach bardzo niskich poleca

WINTER, Kilińskiego 41.

Kupuje używane meble i płaci najwyższe ceny.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, — Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote.

— Wizyty na mieście. —

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji.

Ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro

Tanio — bo w prywatnem mieszk.

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ

D-ra MARJI LEWINSONOWEJ

Cegielniana 6 m. 3 tel. 43-63

Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. Lampa kwarcowa. Sollux. Elektroterapia. Godziny przyjęć od 10—8. Dla panów od 1—3.

Doktór W. Łagunowski

Choroby skórne weneryczne moczopłciowe

Gdańska 42.

Przyjmuje: od 8 do 10½ r. od 2—2.45 pp. i od 8-9 wiecz.

Lekarz - dentysta F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294, codziennie od godz. 2—7 wiecz.

LAUARETKA moskiewskiego konserwatorjum,

wznowiła lekcje gry fortepjanowej

10—12 i 3—5 pp.

Wschodnia 72, m. 19.

Wózki dziecinne łóżka metalowe, materace do meblowych łóżek. „Patent". Najdogodniej i najtaniej w skł. fabr.

„Dobropol" Piotrkowska 73 w podwórzu

Pokój

przy rodzinie umeblowany, o dwuch oknach, do wynajęcia. Wiadomość na miejscu Kilińskiego Nr. 48 m. 5

KUPUJĘ autobus

16 miejsc, w dobrym stanie. Sieradz Eugenjusz Rokicki

Rozmaite

Potrzebni czeladzi stolarscy i chłopcy do terminu. Rokocińska 31.

Człowiek z pieniędzmi lat 2[illegible] przystojny, poszukuje panny z małymi pieniędzmi któraby zdolna była prowadzić interes zostać żoną. Oferty do Republ. „Ł. C."

Tanio na wypłat obuwie. Piotrkowska 37. w podwórzu 3-e wejście

Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt" Nawrot 15. I p. 2

Komplet freblowski z rytmiczną gimnastyką. E. Dudowskiej i A. Getesgnadówne. Nowo-Cegielniana 1. m. 8. fr. III p.

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 groszy za wierz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Burman.